

Radom, kwiecień 2012 r.

Nasi pod Grunwaldem

Grunwald..... i wszystko jasne. Mała wieś w dzisiejszym województwie warmińsko-mazurskim, licząca zaledwie 280 mieszkańców - a tyle emocji. Nawet słabo wykształcony Polak na pytanie: „z czym kojarzy mu się ta miejscowość?” odpowie jednym tchem: wielka bitwa z Krzyżakami, zwycięstwo Polaków i Litwinów nad niemiecką potęgą. Wymieni króla Władysława Jagiełłę i księcia Witolda. Bardziej wtajemniczeni oprócz daty rocznej podadzą nawet dzienną datę bitwy, oraz wymienią nazwisko Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego Ulryka von Jungingena. Zawodowi historycy i pasjonaci tego wydarzenia do dziś zadają sobie pytania. Jaki był stosunek sił na polu walki? Jaka była taktyka walczących stron? Dlaczego król Polski zwlekał z ostatecznym rozgromieniem Krzyżaków po wygranej bitwie? Czy miał w tym swoje kalkulacje polityczne? Czy być może interes dynastyczny? Czy też zmusiły go do tego okoliczności obiektywne?

Mnie natomiast intrygują inne pytania. Czy przodkowie nasi, zamieszkujący ówczesną ziemię radomską brali udział w tych wydarzeniach? Czy rycerstwo naszej ziemi walczyło pod Grunwaldem i w innych bitwach tej wojny? Czy przedstawiciele istniejących stanów społecznych pomiędzy Wisłą a Pilicą włączyli się do ogólnego zrywu militarnego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego? Jeżeli tak to, jaki był ich udział w Wielkiej Wojnie z Krzyżakami w latach 1409-1411 i na czym on polegał? Mimo że ziemia radomska nie była narażona na bezpośrednie działania wojenne, - to jak cała Polska - stała się terenem intensywnych przygotowań wojennych. Polowania w puszczach i lasach miały na celu gromadzenie zapasów solonego mięsa, nie ominęły one również puszczy kozienickiej, która od lat była terenem łowów króla Władysława.

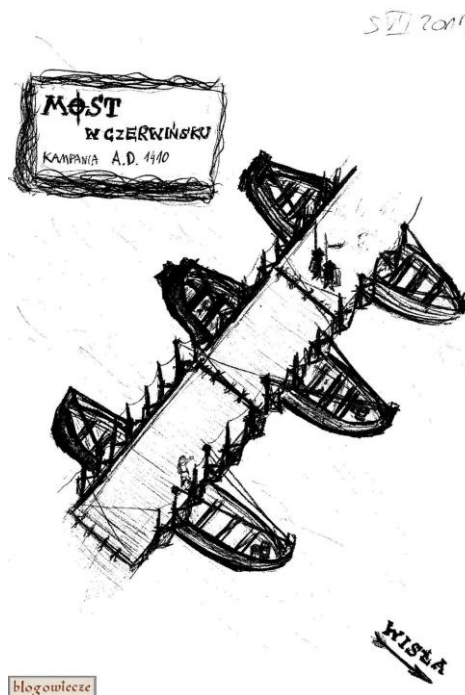
Największą trudnością działań militarnych tamtych czasów był jednak nie brak żywności, lecz naturalne przeszkody - głównie duże rzeki. Przed takim problemem stanęły również wojska królewskie. Jak i gdzie przekroczyć Wisłę, by przerzucić działania wojenne na jej prawy brzeg i skutecznie zaatakować Krzyżaków na ich terenie? Problem ten został rozwiązany niekonwencjonalnie i zgodnie z najnowszą wiedzą techniczną epoki. Na tajnej naradzie króla z Wielkim Księciem Litwy, Witoldem w Brześciu nad Bugiem w listopadzie 1409r. Jagiełło podjął decyzję o budowie mostu pontonowego. Jan Długosz tak o tym pisze w swoich „Rocznikach...”: „*Nakazuję nadto zbudować most spoczywający na łodziach, nigdy przedtem nieoglądany* „.

Skąd taki pomysł? Wszystko wskazuje na to, że król Polski i jego doradcy znali dzieło Konrada Kyesera zatytułowane „Bellefortis” z 1405r., w której autor opracował techniczne założenia „mostu pływającego na łodziach”, powszechnie znanego dziś jako most pontonowy.

W grudniu 1409r. król zlecił realizację tego zadania staroście radomskiemu Dobrogostowi Czarnemu z Odrzywołu (herbu Nałęcz). Pracę rozpoczęto w Kozienicach. Przy wyrębie i obróbce drzewa z tamtejszej puszczy pracowało na koszt króla około 2000 cieśli i skutników nadzorowanych przez znakomitego mistrza Jarosława.

Most liczył 500 metrów długości i składał się z 200 skut, (stateczków rzecznych o płaskim dnie). Ich budowę zakończono w kwietniu 1410r., po czym spławiono Wisłą do Czerwińska.

Tutaj połączono wszystkie skutki, ustawiając je w poprzek rzeki, a następnie ułożono na nich drewniane pomosty. W ciągu trzech dni na przełomie czerwca i lipca armia królewska przepłynęła się na prawy brzeg Wisły i połączyła się z wojskami litewskimi, prowadzonymi przez księcia Witolda. Manewr ten zaskoczył Krzyżaków, którzy sądzili, że wojska polskie uderzą na Gdańsk i zmusił wielkiego mistrza do pośpiesznego przerzucenia swych sił nad rzekę Drwęcę w celu obrony Malborka. Świadkiem



przeprawy był Dobiesław Skorczewski, polski rycerz będący na służbie cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Był on w obozie Jagiełły z misją dyplomatyczną, a potem wrócił do wojsk krzyżackich, gdzie przebywała delegacja cesarska. Ulryk von Jungingen przepytował Dobiesława o przeprawę wojsk polskich. Długosz tak relacjonuje tę rozmowę: "(...) powiedz nam, proszę, o moście, jak powiadają, król polski zbudował go w powietrzu? Dobiesław: Widziałem – powiada – most zbudowany w przemyślny sposób ze statków, umieszczonych nie w powietrzu (...), lecz na rzece Wiśle. Na moich oczach przepłynęło się przez Wisłę suchą stopą całe wojsko królewskie, także wielkie działa i nie zauważono, by drgnął pod ciężarem. Mistrz zaś pruski Ulryk, zaśmiał się wzgardliwie (...) powiada: Przybyli (...) nasi najwierniejsi zwiadowcy, donosząc, że król polski Władysław kręci się nad rzeką Wisłą, objeżdża ją i usiłuje się przez nią przepłynąć, ale nie może. Już wielu jego ludzi, którzy szukali brodów, utonęło w falach". No cóż, najwyraźniej von Jungingen, uważany przez współczesnych za wielkiego znawcę rzemiosła rycerskiego i znakomitego wodza, nie przeczytał dzieła Kyesera. Może to dziwić, bo autor „Bellefortisa” był zaprzyjaźniony z dworem cesarza Zygmunta Luksemburczyka, wielkiego sprzymierzeńca Krzyżaków.

„Most Dobrogosta” na rozkaz króla natychmiast po przeprawie rozebrano i spławiono do Płocka. Był on jeszcze kilkakrotnie używany w wojnie z Zakonem. Dobrogost Czarny, jako starosta radomski i dziedzic wsi Wysokin, otrzymał za zasługi prawa miejskie dla obecnego Odrzywołu.

W słynnej bitwie stoczony 15 lipca 1410r. szczególną odwagą odznaczyło się co najmniej kilku spośród całego grona walczących w tej wojnie rycerzy z ziemi radomskiej. Na czele trzeciej chorągwi przybocznej dowodzonej przez Andrzeja Ciołka z Żelechowa i Jana ze Sprowy stanęli do boju - Mikołaj Powała z Taczewa oraz Mszczuj ze Skrzynna.

Każdy, kto czytał „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza, pamięta dobrze postać potężnego rycerza, Powały z Taczewa, herbu Ogończyk, który „*na dworze wielkiego mistrza krzyżackiego w poselstwie będąc, wielce zadziwił wszystkich gości swą nadludzką siłą, skręcając w trąbkę tasak żelazny jakoby ten z wosku był uczynion...*”. Oprócz niepospolitej siły Powała znany był z biegłości w sztuce rycerskiej, oraz talentów dyplomatycznych. Podczas wielkiej wojny z Zakonem uczestniczył w naradach z królem. W czasie bitwy grunwaldzkiej wziął do niewoli kilku rycerzy z cudzoziemskiej chorągwi Św. Jerzego i otrzymał za nich znaczny okup. Brał udział w kolejnej ważnej bitwie tej wojny pod Koronowem (10 października), gdzie został ranny. Po powrocie do zdrowia, rozbudował rodzową siedzibę w Taczewie. W miejscowości tej można i dziś odnaleźć wyraźne ślady dawnego grodu rycerskiego, zwanego Kopcem Powały. Miejscowa legenda mówi o tym, że kopiec usypali jeńcy wzięci do niewoli pod Grunwaldem. Mikołaj Powała z Taczewa należał do wybitnych osobistości na dworze krakowskim. Odznaczał się dowcipem i inteligencją, często zasięgano jego rady nie tylko w sprawach wojskowych.

Innym, równie wybitnym przedstawicielem rycerstwa ziemi radomskiej, znanym z bitwy grunwaldzkiej i walk pod Koronowem, był wspomniany wyżej Mszczuj ze Skrzynna herbu Łabędź. Walczył w bitwie pod Grunwaldem jako przedchorągwiany (rycerz idący w pierwszej linii, na czele szyku). Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że to on pokonał i uśmiercił wielkiego mistrza Ulrika von Jungingena. Według Długosza „*Mszczuj ze Skrzynna doniósł królowi, że wielki mistrz pruski poległ i na dowód swych słów pokazał królowi Władysławowi złoty pektorał ze świętymi relikwiami, który sługa wspomnianego Mszczuja [Jurga] zdarł z zabitego...*” Pokojowiec wielkiego mistrza rozpoznał ów pektorał jako własność swego pana. O tym, że wielki mistrz zginął, Polacy dowiedzieli się w dniu 16 lipca – dzień po bitwie. Wtedy udano się na pole bitwy i tam znaleziono ciało Jungingena, które z rozkazu króla zostało zwrócone Krzyżakom i odesłane do Malborka. Według ówczesnych obyczajów rycerskich zbroja, kosztowności i rzeczy osobiste, pokonanego w walce rycerza należały do zwycięzcy, jako łup wojenny. Szata okrywająca zbroję Ulrika von Jungingena (tzw. wappenrock) została przerobiona na ornat, który podarowano kościołowi w Kijach pod Pińczowem. Najprawdopodobniej w tym kościele ochrzczony był Mszczuj ze Skrzynna.

W bitwie grunwaldzkiej uczestniczyli również inni rycerze związani z ziemią radomską, a ich nazwiska zostały potwierdzone w źródłach historycznych i literaturze przedmiotu (D. Kupisz 2000 rok). Są to: Zbigniew Czajka z Nowego Dworu (obecnie Jawor Solecki) herbu Dębno (w czasie bitwy czuwał nad bezpieczeństwem króla i trzymał włóczę królewską), Hińcza z Rogowa herbu Działosza, późniejszy starosta radomski oraz Sędziwój Głowacz z Leżenic herbu Nałęcz, towarzysz wojenny księcia Witolda i założyciel Głowaczowa.

Janusz Wieczorek

